

Dajmy się zwariować

Pan Magister zna swoją robotę. Przynajmniej tak myślą przychodzący do niego na seanse terapeutyczne małżonkowie w okolicach czterdziestki. Może nie chodzi im o cudowny lek na wyjście z kryzysu, ale o to, by absolwent psychologii powiedział im, jacy naprawdę są względem siebie. I dlatego. Pan Magister musi w ciągu półtorej godziny zdiagnozować ich przypadek. Bo zna swoją robotę.

Pierwsza część tego scenicznego spotkania w trójkę ciągnie się niemiłosiernie, bo nie ma w niej żadnych zaskoczeń i odkryć. Ani charakterologicznych ani sytuacyjnych, także i z poletka Pana Magistra. Ot, typowe rozpoznawanie terenu i badanie możliwości rozwiązania małżeńskiego konfliktu w gabinecie terapeuty. Czeką się na znalezienie przysłowiowego trupa w szafie. Co tym bardziej jest pożądane, że miesza się tu elementy psychologicznej poprawności w zachowaniu bohaterów z nieco parodystycznym potraktowaniem terapii. Najlepiej radzi sobie z tą konwencją Kamil Maćkowiak, z lekka, komediowo traktując postać współczesnego technokraty na stanowisku. I kiedy zda się, że widza już nic nowego nie czeka ze strony Pana Magistra, który zna swoją robotę, ogłasza się... piętnastominutową przerwę. I tu dygresja. Wybitna tancerka Ewa Wycichowska w czasach swojej świetności w Teatrze Wielkim w Łodzi opowiadała taką anegdotę. Oto na spektakl „Giselle”, w którym tańczyła partię tytułową, zaprosiła dawno niewidzianych znajomych. Okazało się jednak, że wyszli z teatru w czasie pierwszej przerwy, gdy Giselle już umarła. Nie wiedzieli biedacy, że wszystko, co interesujące, działo się z tą postacią jako duchem po jej śmierci...

Gdy wrócimy do spektaklu „Cudowna terapia”, okaże się, że wcześniej to było coś w rodzaju ekspozycji, której „letniość” miała przygotować do mało przewidywalnego, na szczęście, dynamicznego finału. I o to chodziło zarówno autorowi pomysłu na tę sympatyczną, użytkową sztukę, jak i reżyserowi. Waldemar Zawodziński, tak jak Pan Magister, zna swoją robotę zwłaszcza w prowadzeniu aktorów. Więcej charakterystycznego do zagrania mieli mężczyźni niż jedyna dama, typowa matka Polka - tu Patrycja Soliman - pochwalmy zatem też Mariusza Słupińskiego. Fajna scenografia sugerująca, że wszyscy czekamy w kolejce do Pana Magistra...

Małgorzata Karbowskiak

Daniel Glattauer „Cudowna terapia”, Fundacja Kamila Maćkowiaka. Premiera 18, 19 XI 2017.
Reżyseria i scenografia - Waldemar Zawodziński.